

Być rzecznikiem...

Minęło osiem lat pełnienia przeze mnie funkcji okręgowego rzecznika odpowiedzialności zawodowej Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. W tym czasie miałem okazję współpracować z gronem koleżanek i kolegów, którzy zdecydowali się na pełnienie niewdzięcznej funkcji „prokuratora” członków naszej korporacji, co wiązało się z koniecznością prowadzenia postępowań wyjaśniających, a także z niewdzięcznym zadaniem wnoszenia wniosku o ukaranie do Okręgowego Sądu Lekarskiego.

Funkcja rzecznika odpowiedzialności zawodowej to przede wszystkim kontakt z niezadowolonym z usługi medycznej pacjentem. Pacjentem rozgoryczonym, zawiedzionym, a czasami, niestety, także poniżonym czy obrażonym. W wielu przypadkach powodem zgłoszenia się do Izby było zwykle niedoinformowanie pacjenta, który nie potrafił się poruszać w tym skomplikowanym świecie medycyny i oczekiwał od nas, lekarzy, cudów – bo przecież w telewizji mówili, że to już można wyleczyć. Czasami oczekiwano od nas odpowiedzi na pytanie, „dlaczego zmarła bliska osoba lub dlaczego właśnie u mnie doszło do powikłania”.

W tym miejscu chcę serdecznie podziękować wszystkim moim zastępcom, z którymi było mi dane współpracować.

W ciągu tych ośmiu lat do Biura ORZO wpłynęło 3000 spraw. Około 1700 z nich wymagało wszczęcia postępowania wyjaśniającego. W wielu przypadkach w trakcie rozmów ze skarżącymi udało mi się w sposób na tyle przekonujący rozwiązać ich wątpliwości, że rezygnowali ze złożenia skargi.

W trakcie wielu takich rozmów skarżący stawiali mi pytanie, na które nie potrafiłem im odpowiedzieć – dlaczego pan nam mógł to spokojnie wyjaśnić, a moja pani doktor/mój pan doktor tego nie zrobił? Do najtrudniejszych rozmów należały „wizyty” pacjentów z zaburzeniami psychicznymi, a szczególnie z takimi, których powodem przyjscia do OROZ były pomysły reformatorskie rewolucjonizujące polski system ochrony zdrowia. Od nich mogłem się dowiedzieć, jakimi podłymi ludźmi są lekarze,

a zwłaszcza co sami skarżący sądzą o mnie w szczególności. Niepochlebne określenia, a wręcz chamskie epitety, można było przeczytać na mój temat i na temat prowadzących sprawę zastępców, w odwołaniach kierowanych do naczelnego rzecznika odpowiedzialności zawodowej przez niezadowolonych z rozstrzygnięcia skarżących.

Wielokrotnie także miałem okazję podziwiać wręcz anielską cierpliwość, jaką wykazywały podczas kontaktów osobistych czy telefonicznych ze wzburzonymi petentami panie pracujące w kancelarii rzecznika. Pragę zatem bardzo serdecznie podziękować wszystkim pracującym w kancelarii podczas moich dwóch kadencji rzecznikowania, a szczególnie paniom magister Barbarze Prymus i Marcie Krzyżaniak, z którymi współpracowałem najdłużej. Praca z nimi była przyjemnością.

Wzorowe prowadzenie kancelarii zostało wysoko ocenione podczas przeprowadzonej przez rzecznika praw obywatelskich kontroli, o czym pragnę koleżanki i kolegów z przyjemnością poinformować.

Od rzecznika i jego zastępców oczekuje się prowadzenia postępowań zgodnie z wymogami prawa, co wymaga profesjonalizmu porównywalnego z tym, co robią prokuratorzy, a więc zawodowi prawnicy. Aby tym wymaganiom sprostać, konieczne było szkolenie. Starałem się, by przynajmniej raz w roku odbywały się, najczęściej wspólne z członkami Okręgowego Sądu Lekarskiego, szkolenia prowadzone przez współpracujących z nami prawników.

W tym miejscu chcę także podziękować za współpracę służącym swoją wiedzą prawną rzecznikom – sędzi Ewie Chmieluk, prokuratorowi Mirosławowi Adamskiemu oraz prokuratorowi w stanie spoczynku Andrzejowi Józwiakowi. Konieczność stałej współpracy z prawnikami widzieli prezesi WIL i im także za to zrozumienie chciałbym podziękować.

Obejmując funkcję, przyjąłem jako zasadę korzystanie z usług biegłych spoza Wielkopolski. Zdaję sobie z tego sprawę, że zasięganie opinii w innych ośrodkach akademickich niejednokrot-

nie zwiększało koszty prowadzonego postępowania, ale wytrącało skarżącym z ręki argument „kolesiostwa” czy braku obiektywizmu opiniujących. Takie rozwiązanie znalazło uznanie w oczach rzecznika praw obywatelskich i – jak myślę – przyczyniło się do bardzo wysokiego odsetka utrzymania w mocy naszych decyzji przez instancję odwoławczą.

Nigdy nie kryłem, że funkcję rzecznika traktuję jako funkcję prokuratorską w pełnym tego słowa znaczeniu. Zadaniem prokuratora jest dbanie o przestrzeganie prawa, a nie tylko oskarżanie winnych jego naruszenia lekarzy i lekarzy dentyków. Dlatego też interweniowałem w przypadkach, w których – moim zdaniem – łamano zasady prawne czy etyczne w stosunku do lekarzy, a zwłaszcza naszych młodszych kolegów. Zawiadaniałem ponadto organy ścigania w przypadkach naruszenia ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentystry i podejmowania się leczenia przez osoby do tego nieuprawnione – chociażby lekarzy z Mongolii czy techników dentystrycznych samodzielnie wykonujących bez zlecenia lekarskiego protezy.

Najbardziej przykrym jednak zadaniem rzecznika i jego zastępców jest konieczność wniesienia wniosku o ukaranie do Sądu Lekarskiego. Wzrastający w ostatnim okresie odsetek spraw mających epilog na sali sądowej wynika – moim zdaniem – ze wzrostu świadomo-

ści prawnej naszych pacjentów. Myślę, że liczba błędów medycznych się nie zwiększa, natomiast coraz częściej pacjenci będą domagali się odszkodowań i dlatego też będą wykorzystywali każdą z możliwych dróg, by zaspokoić swoje roszczenia.

Pewnej liczby spraw w sądzie lekarskim udało się uniknąć na drodze postępowania ugodowych – np. wycofanie skargi po przeprosinach ze strony lekarza lub wykonaniu na nowo usługi dentystrycznej.

Chciałbym także podziękować za współpracę kierującym pracami Okręgowego Sądu Lekarskiego kolegom Krzysztofowi Linke i Grzegorzowi Wronie, mecenasowi Jędrzejowi Skrzypczakowi oraz paniom i panom zatrudnionym w kancelarii sądu.

Praca w samorządzie stała się istotną częścią mojego życia. Pełnienie funkcji OROZ wiązało się z koniecznością spędzania w WIL wielu godzin w ciągu każdego tygodnia. Chciałbym podziękować moim najbliższym za to, że mnie rozumieli, wspierali, a zwłaszcza wybaczyli moją nieobecność w domu.

Mam nadzieję, że będzie tak także w przyszłości, ponieważ nie mogę sobie wyobrazić dalszego życia bez aktywnego udziału w życiu korporacji lekarskiej.

KRZYSZTOF KORDEL
OKRĘGOWY RZECZNIK
ODPOWIEDZIALNOŚCI ZAWODOWEJ